

Arkadiusz Pacholski

Kaliszu, Kaliszu, czemuż nie jesteś Paryżem? Dlaczego upierasz się, żeby zostać Kaliszewem? Z mojego okna na strychu, z widokiem na dachy starówki, wciąż widać ten potencjał paryskiej stolicy, który parę pięter niżej sięga szpetnego bruku, o który łatwo wybić zęby. A przecież mogłoby być tak pięknie: zamiast zastawionych samochodami chodników, rzędy rowerów przypiętych do stylowych stojaków. Zamiast wściekłych na zakorkowane miasto kierowców, szczęśliwi cykliści. W miejsce ohydy reklam przesłaniających elewacje - pięknie zaprojektowane szyldy, a betonozy - zieleń trawników i gazonów.

Piękne miasto dla pięknych ludzi, w którym szanuje się literaturę i literatów, artystów i sztukę - oto mój cel. Brzmi naiwnie? Spokojnie, poczekam. Mam przed sobą całą wieczność, w przeciwieństwie do was, którzy już wkrótce będziecie umierać od smrodu spalin.

Kalisz jest moją kokainą, moim uzależnieniem, miastem, które kocham i którego nienawidzę jednocześnie. Widzę jego potencjał, i tym bardziej cierpię, kiedy nie potrafi sięgnąć ideału, a swoje ambicje rozmienia na drobne. Próbowiałem go porzucić, nie potrafię. Mogłem zostać we Wrocławiu, wróciłem, ciągnęło mnie do Warszawy, na salony, przed kamery - jak magnes Kalisz ściągał mnie z powrotem.

To dla Kalisza literacką karierę, ukoronowaną nagrodami za tomy esejów, w których wchodziłem w dialog z najwybitniejszymi umysłami w historii ludzkości, zawiesiłem na kołku. Zamiast kolejnego Brulionu paryskiego założyłem fanpejdża Kalisz jak Paryż. W miejsce Pochwały stworzenia zająłem się krytyką nietrafionych decyzji miejskich urzędników. Wszystko po to, żeby zawalczyć o lepsze miasto dla nas wszystkich.

Wcześniej wierzyłem, że wystarczy zmienić ten kawałek przestrzeni wokół siebie - domek na przedmieściach nazwać Pacholcówką, wypełnić go książkami, do pracy - w lokalnej gazecie, w bibliotece, w domu kultury - dojeżdżać obowiązkowo rowerem, obowiązkowo w stylizacji na przedwojennego cyklistę, w podkolanówkach w kratę, z kolorowym szalikiem owiniętym wokół szyi. Pić kawę przed południem, łowić plotki, podglądać ludzi wokół, i pisać, pisać, pisać. Zapisywać subtelne drgania duszy i tworzyć fikcje - o zamordowanym na kaliskim przedmieściu artyście czy o tej Niemrze, fałszywej folksdojczce, która wyżej od wierności swoim mocodawcom z endeckiego podziemia ceniła wierność sobie.

Nie wystarczyło, więc niech strzegą się ci włodarze, którzy moje miasto będą mieli za nic, niech mają się na baczności urzędnicy i miejscy radni, jeśli upierają się mu szkodzić - szykuję dla was piekło wylane betonem, z którego nigdy nie uciekną przez zakorkowane arterie i gdzie nie wyrosnie żadne drzewo. Będę was budził co noc rowerowym dzwonkiem, nie pozwalając wam zasnąć. Będę wam zsyłał moje sny, w których Kalisz jest zielony, w których jest jak Paryż.



miejski

Urodził się w Kaliszu w 1964. Jego matka była nauczycielką języka polskiego. Arkadiusz ukończył Liceum im. Adama Asnyka, potem studia historyczne na Uniwersytecie Wrocławskim ze specjalnością nauczycielską, jednak nigdy nie ciągnęło go do nauczania. Został więc dziennikarzem, pracując w regionalnych mediach. Na blisko 5 lat przeniósł się do Warszawy, gdzie dla drugiego programu TVP tworzył cykle telewizyjne, by później wrócić do pracy w gazecie. Jednocześnie publikował teksty eseistyczne w prasie literackiej – w „Twórczości”, „Literaturze” i „Arkuszu”. Dziennikarstwo także nie było jego powołaniem, więc szukał pracy, która pozwoliłaby mu jednocześnie zajmować się literaturą. Jako niespokojny duch nigdzie nie zagrał długo miejsca; w jednym miejscu pracował przeciętnie rok, dwa lata, a jego CV było imponujące jeśli chodzi o ilość pracodawców.

Po powrocie do Kalisza zamieszkał z matką w domku przy ul. Żołnierskiej, na Majkowie, podmiejskiej dzielnicy Kalisza i przez kilka lat uczył twórczego pisania na filologii polskiej UAM w Kaliszu. Ostatecznie dom sprzedano, matka pisarza wyprowadziła się do mieszkania w blokach, a sam Arkadiusz Pacholski ulokował się na poddaszu kamienicy przy ul. Górnośląskiej niedaleko Rogatki, zostając sąsiadem innego artysty, Władysława Kościelniaka.

W 1998 r. został wybranym na radnego Rady Miasta Kalisza. Do końca życia przejawiał pasję społecznikowską, odpowiedzialność za miasto i chęć jego zmiany na lepsze. Na swoim profilu facebookowym, na portalach internetowych i w kawiarniach toczył gorące spory o to jak zamienić Kalisz w przyjazne mieszkańcom miasto o europejskim wyglądem. Na grunt kaliski chciał przeszczepiać rozwiązania z Paryża i krajów skandynawskich – głównie te dotyczące estetyki i rozwiązań komunikacyjnych.

Ostatni przystanek na drodze zawodowej znalazł w Miejskiej Bibliotece im. Adama Asnyka w Kaliszu, gdzie pewnie przepracowałby do emerytury, gdyby nie przedwczesna śmierć. Jego zamiłowanie do jednośladów zaowocowało stworzeniem akcji dowożenia przez kaliskich bibliotekarzy książek starszym i schorowanym czytelnikom do ich domów. Reagował także rubrykę literacką z recenzjami książek na stronie biblioteki.

Jego pierwowciny literackie to pisane w wieku dwunastu-trzynastu lat powieści: o Indianach, potem powieść szkolna, wreszcie wojenna. W liceum wydawał komiks, który powielał na kserokopiarce. Poważne pisanie przyszło w wieku mniej więcej dwudziestu lat i były to opowiadania, z których dwa opublikował. Debiutował w 1986 w Kaliszu opowiadaniem „Burza” na łamach miesięcznika „Południowa Wielkopolska”.

Szybko przeczucił się na esej, w którym został mistrzem. Wydał 5 książek eseistycznych: „Pochwała stworzenia” (1998), „Widok z okna na strychu” (1999), „Brulion paryski” (2000), „Krajobraz z czerwonym słońcem” (2001), „Domowe zapasy” (2003), zbiór opowiadań „Lśnienie nad głębiną” (2003), a także powieści – pierwsze dwa tomy z zakrojonego na kilkanaście cyklu powieści kryminalno-obyczajowych: „Nikt z rodziny” (2005) i „Człowiek o stu twarzach” (2006) oraz powieść osadzoną w czasach okupacji - „Niemra” (2011). Pierwsze powieści zawierają realia kaliskie, ale najmocniej osadzona jest w nich „Niemra”.

Eseje, szkice i recenzje publikował m.in. w „Twórczości”, „Literaturze”, „Kwartalniku Artystycznym”, paryskiej „Kulturze”, „Midraszu” i „Nowych Książkach”. Od roku 2000 pisał artykuły o różnej tematyce dla „Gazety Wyborczej” i innych pism.

Twórczość Arkadiusza Pacholskiego od początku była doceniana i nagradzana. „Pochwała stworzenia” otrzymała wyróżnienie Fundacji Kultury w Warszawie i Nagrodę Fundacji Turzańskich w Toronto. W 1999 roku wyszła druga książka, „Widok z okna na strychu”. Za obie publikacje autorowi przyznano Nagrodę im. Kościelskich w Genewie. Po wydaniu „Niemry” literacka gwiazda Pacholskiego jakby przygasła, bowiem pisarz skupił się na działalności jako miejski aktywista i animator kultury. Propagował literaturę, zapraszając do stworzonego przez siebie cyklu spotkań pod nazwą „Salon Literacki” polskich pisarzy. Był prezesem stowarzyszenia Kalisz Literacki, pomysłodawcą i kuratorem projektów artystycznych, współzałożycielem i pierwszym prezesem stowarzyszenia Rowerem do Nowoczesności.

Zmarł w wieku 56 lat, 11 stycznia 2021; został pochowany na cmentarzu na Tyńcu w Kaliszu.